



Wydawnictwo
Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy
Adres Redakcji: Kraków — Stradom 4

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie M-12797

Ks. Józef Umiński

ŚMIERĆ LESZKA BIAŁEGO

Przyjęty powszechnie w historiografii polskiej pogląd na śmierć Leszka Białego i okoliczności jej towarzyszące zawdzięczamy wydanej przed sześćdziesięciu z górą laty pracy wnikliwego znawcy średniowiecznych źródeł polskich, Aleksandra Semkowicza, p. t. „Zbrodnia gąsawska” (Ateneum, Warszawa, lipiec 1886 r., str. 328—348)¹⁾. Pracę tę autor zaczął od stwierdzenia, że „Zaden z naszych historyków nie docieklł przyczyny morderstwa popełnionego pod Gąsawą na księciu krakowskim, nikt też nie wysledził właściwego sprawcy tej zbrodni”²⁾.

Po Aleksandrze Semkowiczu ten sam problem rozpatrywał dość szczegółowo Adam Kłodziński w rozprawie swojej „Stosunki Laskonogiego z Odoniczem MCCII—MCCXXXI”, Odbitka z Księgi pamiątkowej uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1900, str. 97—165.

Obydwaj pomienieni autorowie godzą się w tym, że głównym sprawcą „zabójstwa” Leszka Białego pod Gąsawą i autorem planu, który miał na celu to zabójstwo, był bliski krewny

¹⁾ Ten sam pogląd powtórzył później Semkowicz w swym Krytycznym rozbiórce dziejów polskich Jana Długosza (do r. 1384), Kraków 1887, 220 nn.

²⁾ Już jednak Stanisław Smolka w swoim „Henryku Brodatym”, Lwów 1872, 37 n., mówi bez zastrzeżeń o „zdradzie” Odonicza, jako o przyczynie śmierci Leszka Białego. Pogląd Smolki przejął jego uczeń, Kazimierz Szkaradek (Krotoski, o którym mowa także niżej, str. 4) w napisanej przez siebie w r. 1895 pracy p. t. Stosunki polskie po śmierci Leszka Białego w r. 1228, Kraków 1886, 8.

Leszka (syn kuzyna), książę poznański Władysław Odonicz. Księcia tego nazywa Semkowicz (l. c., str. 342) „duchem niepokojnym, nieumiejącym uszanować związku krwi, nieumiejącym odplacać wdzięcznością za doznane dobrodziejstwa“. Kłodziński zaś mówi o nim (l. c., str. 122), jako o „księciu, który się przed niczym nie cofał“, i człowieku „nieokiełzanej natury“, a samą śmierć Leszka kwalifikuje (str. 137), jako „ohydną sprawę“, „mord“ i „podstęp“.

Podobnie i Kazimierz Krotoski w dłuższym wywodzie swoim „Walka o tron krakowski w r. 1228“, *Przegląd Powszechny*, t. XLV, Kraków 1895, nazywa Odonicza (na str. 257 i 365) „mordercą Leszka“, „zabójcą Leszka“, „sprawcą zbrodni gasawskiej“).

Poglądy te po roku 1900 stały się własnością wszystkich bez żadnego wyjątku historyków polskich. Przejeli je bez jakichkolwiek co do nich wątpliwości zarówno Oswald Balzer (Genealogia Piastów, Kraków 1895, 264), jak i Stanisław Zachorowski (Studia do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie, wydał X. Jan Fijałek, Kraków 1920, 56; Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka, w Grodecki—Zachorowski—Dąbrowski, Dzieje Polski średniowiecznej, I, Kraków 1926, 230, 255 i n.)¹⁾.

Wyznawał je w swoim czasie i autor niniejszej rozprawy, czemu dał wyraz w swojej monografii o arcybiskupie Kietliczu (Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem, Lublin 1926, 33, 94).

Widzieliśmy wówczas we Władysławie Odoniczu człowieka zdradzieckiego, mściwego i skrytego, zmierzającego bez skrupułów i bez oglądania się na środki do swoich celów, w dodatku obłudnego, usiłującego niezwykłą hojnością i uległością wobec Kościoła i ludzi kościelnych pokrywać ambitne, a nie zawsze zgodne ze sprawiedliwością, zamiary swoje i jednać dla

¹⁾ Por. poprzedni przypisek.

²⁾ Nowego, ale pozbawionego oparcia w źródłach poglądu Michała Bobrzyńskiego, jakoby winnym „zbrodni“ gasawskiej był Władysław Łaskonogi (p. niżej, 15 n.), nie bierzemy pod rozwagę.

nich pomoc w społeczeństwie³⁾. Tak ujmowana charakterystyka Odonicza czyniła go w naszych oczach nieomal prototypem przewrotnych i zbrodniczych książąt z epoki Macchiavella, władcę, który pod niejednym względem przypominał już to znanego z epoki starożytnej wroga poprzednich krzywdzielskich rządów cesarskich, Juliana Apostatę⁴⁾, już też późniejszego od siebie fałszywego, nie przebiegającego w sposobach i na tym punkcie prawie zwyrodniałego świętoszka i pobożnisia, króla Ludwika XI francuskiego.

Już jednak w okresie pisania pracy o Kietliczu poglądy te były dla nas źródłem pewnych trudności. Rozumieliśmy dobrze, że Odonicz mógł starać się o życzliwość i popieranie swoich spraw przez Kościół i arcybiskupa, że mógł w tym celu okazywać się bardzo uległym i rozrzutnie hojnym, ale nie mogliśmy pojąć, w jaki sposób człowiek tej miary i tego charakteru, co arcybiskup Kietlicz: nieugięty, bezkompromisowy, reformista w każdym calu, dla którego dewiza *Deum time et mandata eius observa* była nie tylko formułą słowną, ale w całej pełni i bez żadnych odchyień zasadą życia⁵⁾, jak człowiek taki mógł nie tylko wiązać się z niskim moralnie Odoniczem, ale okazywać mu wręcz opiekę i nawet serdeczną życzliwość. Bo że stosunek Kietlicza do Odonicza był znacznie więcej niż politycznym tylko, dyktowanym wspólnotą interesów sojuszem, wskazywał nam na to wszystek odnośny materiał źródłowy.

Dalsze badania nad XIII wiekiem, a przede wszystkim nad czasami i działalnością arcybiskupa Pełki Lisa, szczęśliwego kontynuatora reformy Kietliczowej, przyniosły spostrzeżenia, że szczerze oraz nie bez pewnej dozy oddania współpracowali z Odoniczem ludzie tak osobiście blisko zespoleni ze zmarłym

³⁾ Charakterystykę stosunku Odonicza do Kościoła daje Zachorowski, *Studia*, 47 nn., 69; *Wiek XIII*, 231, 249 n., 252. Por. też naszą pracę o Henryku arcybiskupie gnieźnieńskim, 85, 99 i nn. (wedł. Skorowidzu pod wyrazem Władysław Odonicz).

⁴⁾ P. Zachorowski, *Wiek XIII*, 225 n., przyjmuje, że walka, którą Odonicz musiał toczyć przez całe życie, znieprawiała jego charakter.

⁵⁾ Por. zwłaszcza Henryk arcybiskup, 19 n., 274 nn.

w Gąsawie czy pod Gąsawą Leszkiem Białym, jak były jego kanclerz, biskup krakowski Iwo Odrowąż, i krewniak tego ostatniego dominikanin św. Jacko. Co ważniejsza zaś, że jak gdyby niczym niezmacona, pełna wzajemnej ufności przyjaźń łączyła także Odonicza z arcybiskupem Pełką. Był wprawdzie arcybiskup Pełka osobistością już nie tak spiszowo nieugiętą w zasadach co Henryk Kietlicz, ale bądź co bądź dość daleką od tego, aby mieć przyjaciela w człowieku winnym podstępnej i tak szkodliwej dla jedności Państwa Polskiego — o którą Pełce bardzo chodziło — zbrodni.

Spostrzeżenia te kazały nam poddać gruntowniejszemu sprawdzeniu wszystko, co było dotychczas w nauce o Odoniczu powiedziane, i pilniej tudzież uważniej zanalizować dane, które na jego temat się nasunęły. Niniejszym podajemy wyniki, do których doszliśmy.

I.

CZY MOŻNA WINIĆ O ZBRODNIĘ WŁADYSŁAWA ODONICZA

Poglądy Semkowicza, przejęte później w obcho-
dzących nas tutaj punktach prawie bez zmiany przez Kłodzin-
skiego i innych, dadzą się streścić, jak następuje:

Największy wróg Odonicza, książę gnieźnieński, Władysław Laskonogi, zawarł u schyłku swego życia układ spadkowy z Leszkiem Białym¹⁾, mocą którego ten z obu, który, będąc bezdzietnym, przeżyje drugiego, zmarłego po zostawieniu syna, zaopiekuje się pomienionym synem, przyjmie go za swojego i przekaże mu dziedzictwo po sobie. Układ ten związał interesy Laskonogiego i Leszka. W połowie 1227 r. Laskonogi został pobity przez prowadzącego

¹⁾ Roman Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, w *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400*, I, Kraków 1933, 203, jest zdania, że układ ten był zawarty ok. r. 1217.

z nim stale wojnę o dziedzictwo wielkopolskie bratanca, Władysława Odonicza.

Odonicz był wówczas ściśle sprzymierzony ze swym szwagrem (przez małżeństwo z Helingą Mszczujówną, siostrą Świętopełka) Świętopełkiem pomorsko-gdańskim. Pobity przez Odonicza Laskonogi skłonił Leszka Białego i śląskiego księcia Henryka Brodacza do wyprawy przeciw Odoniczowi, który odpowiedział na to zdradą. Mianowicie namówił Świętopełka, aby opanował jego gród Nakło, czym stworzył pozory, że jest zagrożony przez Świętopełka i w wojnie z Świętopełkiem. Uprosił następnie Leszka i Henryka Brodacza, aby zaniechali wyprawy przeciw niemu, a za to, aby, zjechawszy do wielkopolskiego miasteczka Gąsawy, polubownie spór załatwili, sam przy tym poszedł z wojskiem pod Nakło, rzekomo, aby je odbić. Leszek i Henryk przybyli do Gąsawy. Wówczas Odonicz wypuścił z Nakła Świętopełka, i ten zamordował Leszka w Marcinkowie pod Gąsawą. Było to w listopadzie 1227 r.

Skąd inąd wiadomo, że książę Leszek, którego panowanie w Krakowie było początkowo z różnych stron i dość długo kwestionowane²⁾, w r. 1227 cieszył się już od lat z górą 15 prawie bezspornym władaniem na naczelnym w ówczesnej Polsce tronie krakowskim³⁾. Rządy jego już od r. 1207 zostawały pod szczególniejszą opieką Stolicy Apostolskiej i pod opieką władz kościelnych w Polsce⁴⁾.

Wśród różnorodnych ugrupowań książęcych, sojuszów, jakie się tworzyły, i walk, które w ciągu dość długiego czasu panowania Leszka były staczane, najważniejszym zawsze i aż do chwili zjazdu w Gąsawie nigdy nie zawodzącym sprzymierzeń-

²⁾ P. Zachorowski, *Wiek XIII*, 218 nn.; Umiński, *Henryk arcybiskup*, 32 n., 51 n., 73 nn., 84.

³⁾ Dokonana w r. 1225 przez Henryka Brodacza nieudana próba zagarnięcia Krakowa, o czym mówi w *Historiae Polonicae libri XII* Długosz, może być uważana raczej za dowód, że i Brodacz uznawał słuszność uprawnień Leszkowych. Por. do tego i Smółka, *Henryk Brod.*, 34.

⁴⁾ Umiński, *l. c.*, 51 n.

cem i pomocnikiem jego w utrzymywaniu i sprawowaniu władzy w Państwie Polskim był — obok rodzonego brata Leszko-
wego, Konrada Mazowieckiego — właśnie Władysław Odonicz. Razem z Konradem był on, można powiedzieć, stałym i naj-
pewniejszym członkiem korzystającego z czynnego zawsze po-
parcia episkopatu obozu Leszkowego¹⁶⁾.

Z rodów rycerskich do bardzo w sobie zwartego i silnie
zsolidaryzowanego obozu tego należeli wtedy, około r. 1227,
przede wszystkim Odrowążowie z wpływowym biskupem
Iwonem na czele. Biskupowi Iwonowi sekundował we wszyst-
kim zaczynający odgrywać coraz częstszą rolę polityczną
późniejszy święty Jacko Odrowąż, a przez niego związali się
z obozem Leszkowym także wszyscy świeżo do Polski spro-
wadzeni współbracia jego duchowni, dominikanie, nale-
żący do zespołu, który między innymi zadaniami również
piśmiennictwo oraz kronikarstwo — naonczas prawie zawodo-
wo — uprawiał.

Wiadomo też, że, ponieważ pozostał po Leszku w chwili
jego śmierci liczący zaledwie jeden rok życia jego syn, później-
szy Bolesław Wstydlivy, niespodziewana śmierć Leszkowa
wprowadziła kraj w odmet nowych przewlekłych wojen do-
mowych i zabiegów, jeżeli już nie o pełne własnoimienne objęcie
naczelnego w Państwie tronu krakowskiego, to przynajmniej
o sprawowanie opieki nad dziecięcym spadkobiercą Leszko-
wym¹⁷⁾.

Otóż, zważywszy te okoliczności, dziwnym się wydaje, że
w najbliższych wypadkach źródeł polskich, mianowicie we
współczesnych ze zjazdem gąsawskim dokumentach, a nastę-
pnie w powstałych w XIII w. po r. 1227 zapiskach żywociar-
skich na próżno doszukujemy się czegoś, coby można było na-

¹⁶⁾ Umiński, Henryk arcybiskup, *passim*; Arcybiskup Wincenty
z Nialka, następca Henryka zw. Kietliczem, Księga pamiątkowa ku czci
Wład. Abrahama, t. II, Lwów 1931, 139 nn.

¹⁷⁾ Por. Krotoski, Walka o tron krakowski w r. 1228; Maryan
Łodyński, Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232—
1241, Przegląd Historyczny, t. XIV, Warszawa 1912, 1 nn., 141 nn., 273 nn.;
Zachorowski, Wiek XIII, 230 n.

zwać wskazaniem na zbrodnię. Treść i układ ich jest taki, jak
gdyby żadna zbrodnia w związku ze śmiercią Leszka nie miała
miejsca, albo też jak gdyby między osobami najbliższymi Leszka
stojącymi nie znalazł się nikt, kogo by ta zbrodnia przejęła.

Uderza również milczenie Stolicy Apostolskiej.
Ta ostatnia zazwyczaj interweniowała w wypadkach pokrzyw-
dzenia kogoś, kto zostawał pod jej opieką¹⁸⁾. W naszym wy-
padku atoli nie dostrzegamy żadnej interwencji z jej strony.
W od dawna dobrych stosunkach Władysława Odonicza ze Sto-
licą Apostolską nie zachodzi po r. 1227 żadna zmiana na gorsze.
Nie słyszymy o żadnym upomnieniu go przez Stolicę Apo-
stolską¹⁹⁾.

Wiadomo, że gdy Bolesław Krzywousty oślepił brata swe-
go Zbigniewa i spowodował tym śmierć jego, to musiał odbyć
w następstwie publiczną pokutę kościelną²⁰⁾. Gdy później Wła-
dysław II Wygnaniec zmierzał orężnie do przełamania statutu
Bolesława Krzywoustego z 1138, spotkał się za to z karą eksko-
munikacji ze strony kościelnego stróża praw w Polsce, arcybisku-
pa gnieźnieńskiego Jakuba ze Żnina²¹⁾. Tymczasem nie słyszy-
my o żadnej karze kościelnej, która by spadła na Odonicza po
wypadkach gąsawskich. Jest to tym dziwniejsze, że „zabity“
w Gąsawie książę Leszek Biały był przez cały okres swoich
rządów z jednej strony najtroskliwszym opiekunem, a z dru-
giej, jeżeli tak powiedzieć można, zabiegliwie chronionym pu-
pilem polskiego Kościoła i najlepszym wyrazicielem współpracy

¹⁸⁾ Por. Alfred Blumenstok, Opieka paniecka w wiekach
średnich, Rozpr. i Spraw. z pos. Wydz. Hist.-Fil. Ak. Um., Kraków 1889,
1—157.

¹⁹⁾ Odonicz pozostawał również pod opieką Stolicy Apostolskiej. Po-
czątek tej opieki nad nim i jego Księstwem Wielkopolskim sięga dnia
13 maja 1211 r. — p. Umiński, Henryk arcybiskup, 85. Po raz wtóry
wziął Odonicza „pod opiekę św. Piotra i swoją“ papież Honoriusz III
pismem z dn. 9 lutego 1217 r. Było to w związku z wyprawą krzyżową
do Ziemi Świętej, na którą Odonicz miał wyjechać — p. Umiński,
l. c., 210.

²⁰⁾ Galli Anonymi Chronicon III, 25 (wyd. Finkla i Ke-
trzyńskiego, 108—110).

²¹⁾ Mon. Pol. Hist. II, 521 n.

ze wszystkimi prawie biskupami ówczesnej Polski. Nagła śmierć jego wstrząsnęła całym naszym episkopatem, cały bowiem bez wyjątku episkopat brał udział w zjeździe gąsawskim²⁶⁾.

Takie jak gdyby obojętne stanowisko całego in corpore episkopatu polskiego, przypuściwszy istnienie winy Odoniczowej, byłoby tym więcej niezrozumiałe, że „zbrodnia“ Odoniczowa, jeżeli zachodziła, groziła zwichnięciem zabezpieczonego powagą biskupów postanowienia synodu - zjazd u lęczyckiego z 1180 r., na którym zdecydowano utrzymywać naczelną w kraju tron krakowski w linii ojca Leszkuwego, Kazimierza Sprawiedliwego.

Ale i z innej jeszcze przyczyny nie mogliby byli milczeć na „zbrodnię“ biskupi polscy. Polska mianowicie podejmowała wówczas wyprawy krzyżowe przeciw pogańskim Prusakom, więcej zatem, niż kiedykolwiek indziej potrzebowała pokoju wewnętrznego, a właśnie „zbrodnia“ narażałaby ją — co też faktycznie nastąpiło — na szkodliwe i wyczerpujące kraj, gwałtowne wstrząsy wewnętrzne.

Zarówno milczenie Stolicy Apostolskiej, jak i milczenie episkopatu polskiego w sprawie śmierci gąsawskiej jest tym więcej znaczące, że Odonicz miał przeciwko sobie zastarzałego, zaciekłego wroga w osobie swego stryjca, księcia Władysława Laskonogiego, który stale czyhał na to, aby móc się obłowić jego kosztem i nigdy żadnej okazji nie pomijał, aby dokuczyć bratańcowi. W zabiegach swoich na jego niekorzyść umiał posilkować się i Stolicą Apostolską, i niektórymi biskupami²⁷⁾, w okresie zaś gąsawskim miał oddane sobie narzędzie w ówczesnym arcybiskupie gnieźnieńskim, dawnym swoim nie-

²⁶⁾ Na udział wszystkich bez wyjątku biskupów polskich w zjeździe gąsawskim wskazuje dokument z 5 maja 1232 r., w którym czytamy: Quos dictus episcopus Michael, wrocławski in colloquio Gusaui celebrato... coram archiepiscopo sancte opinionis Vincentio et suffraganeis eius Ivone Cracoviensi, Laurentio Wratislaviensi, Paulo Poznaniensi, Laurentio Lubucensi episcopis, Gunthero electo Plocensi, audacter reperciit — p. Kod. Dypl. Mał. II, nr 403; Kod. Dypl. Maz. (wyd. Kochanowski) I, nr 250; Długosz, Hist. Pol. pod r. 1227.

²⁷⁾ Por. Kłodziński, Stosunki Laskonogiego z Odoniczem, passim; Umiński, Henryk arcybiskup, 25, 31 nn., 68, 75 nn., 201 nn.

zwykle zręcznym doradcy politycznym i kanclerzu Wincentym z Niałka, który ze swojej strony razem z całym rodem Niałków był przeciwnikiem Odonicza²⁸⁾.

Otóż nic by się tak nie nadawało do ostatecznego pognebnienia Odonicza i stanowczego wreszcie załatwienia istniejących od dawna z nim rozrachunków tudzież unieszkodliwienia go na całą przyszłość, jak udział w zabiciu Leszka, gdyby mu go udowodnić było można. Tymczasem z zarzutami zamordowania zwierzchniego księcia, „monarchy Krakowa“, jak go nazywają źródła²⁹⁾, a tym samym zbrodnicy zakłócenia pokoju w Państwie, nie występuje Laskonogi przeciwko Odoniczowi nigdy, nawet mimo to, że Gąsawa była wszak na jego terytorium — czego dotychczasowa historiografia nie brała pod uwagę³⁰⁾ — i że w kilka zaraz miesięcy po nieszczęśliwym zjeździe gąsawskim toczył nową wojnę z Odoniczem, a nawet pojmał go do niewoli³¹⁾.

Miał wówczas Odonicz jeszcze innego potężnego w Polsce wroga, którym był książę Henryk Brodac z śląski, wpatrzony również łakomie w wielkopolskie dziedzictwo Odoniczowe. Brodaczowi znowu gotów był iść bardzo daleko na rękę ówczesny biskup poznański Paweł³²⁾. Ze strony Brodacza widzimy nawet pewną jakby próbę wyzyskania śmierci gąsawskiej przeciw Odoniczowi — będziemy mówili o tym jeszcze niżej³³⁾ — naprawdę jednak i Brodacz nie podjął w związku z rzekomą winą Odonicza żadnej skuteczniejszej na jego niekorzyść akcji.

Nie tylko nie dostrzegamy żadnej absolutnie kary na Odonicza, ale także żadnego w okresie po wypadkach gąsaw-

²⁸⁾ Por. Umiński, Arcybiskup Wincenty, 142, 149 nn.

²⁹⁾ Mon. Pol. Hist. III, 485, 641, 648.

³⁰⁾ Laskonogi skutkiem tego powinien być więcej, aniżeli inni książęta, w sprawie właściwego załatwienia „zbrodni“ gąsawskiej zainteresowany.

³¹⁾ Kronika Wielkopolska, Mon. Pol. Hist. II, 557; Krakowski Rocznik Krótki, ib., 803.

³²⁾ P. o nim Umiński, Henryk arcybiskup, 87 nn.

³³⁾ Str. 20.

skich czynu z jego strony, który by można było tłumaczyć, jako chęć zapobieżenia grożącej karze, żadnego faktu, który by można nazwać zadosyćuczynieniem, albo chęcią zadosyćuczynienia za zbrodnię, lub choćby jej zatuszowania. Postępowanie czynników kościelnych i świeckich, obowiązanych do zabrania głosu w tym wypadku, tudzież zachowanie się samego Odonicza było na ogół takie, jak gdyby nawet podejrzenie współwiny na nim nie ciążyło.

Najważniejsze jednak, że i wdowa po Leszku Białym, księżna Grzymisława, i syn ich obojga, Bolesław Wstydlivy, przez całe życie swoje zachowywali się tak, jak gdyby żadnej winy w zabicu męża i ojca Odoniczowi nie przypisywali. W kilka miesięcy po „zbrodni gąsawskiej”, mianowicie w maju 1228 r., w czasie, kiedy, jak przypuszczamy, Odonicz pozostawał w niewoli u Władysława Laskonogiego⁷⁾ zaufany bliski krewny jego i zarazem kapelan nadworny — jeżeli jeszcze nie kanclerz — Stefan, syn księcia halickiego Romana, odbywa w imieniu albo też może w interesie Odonicza ważne narady z Grzymisławą i grupą panów małopolskich w Skaryszewie⁸⁾. Później, w wypadkach, które się na skutek śmierci Leszka Białego rozwinęły, Odonicz, jedyny z książąt polskich, broni szczerze praw małoletniego Bolesława Wstydlivego do Krakowa wobec tych licznych i różnorodnie komplikujących się zakusów, z jakimi występowali czy to Władysław Laskonogi, czy Konrad Mazowiecki, czy Henryk Brodacz⁹⁾.

⁷⁾ P. wyżej, str. 11.

⁸⁾ Kod. Dypl. Mał. II, nr 395, dok. książęcej Grzymisławy z dnia 12. V. 1228: *domina Grzymisłava iam dicta colloquium faciente cum filio Romani, et cum subscriptis suis palatinis necnon castellanis. Owym „filius Romani”, o którym dokument niniejszy mówi, nie może być nikt inny, tylko znany już nauce historycznej kanclerz Władysława Odonicza z lat 1231 i następných. Dość doniosłej na tle naszych dziejów XIII w. sprawie tożsamości tych osób poświęcamy specjalny wywód w Dodatku do niniejszej pracy — p. niżej, str. 30 nn.*

⁹⁾ Wojny i spory, które Odonicz po r. 1227 prowadził czy to z Laskonogim, czy z Brodaczem, mają swoje pełne uzasadnienie w tym, że broniąc praw własnych do dziedzictwa wielkopolskiego, tym samym przeciwstawiał się pogwałceniu praw Wstydliviego do tronu krakowskiego.

Najściślejsza przyjaźń i wspólnota interesów w łączyła Odonicza z dworem Grzymisławy i wznastającego Bolesława Wstydliviego także w latach następnych, a przeszła potem i na synów Odoniczowych, Przemysława I i Bolesława Pobożnego wielkopolskich. Owszem, następne lata pogłębiły nawet zespolenie się polityczne i drogą powinowactwa syna Leszkowego i synów Odoniczowych, gdy bowiem Bolesław Leszkowicz ożenił się z węgierską królową Kingą, to Bolesław Odoniczowicz wziął potem za żonę siostrę Kingi, królową Jolantę¹⁰⁾. W ciągu całej następnej po r. 1227 historii nie trafiamy ani na jeden moment, w którym by cień zmarłego Leszka stawał między pozostałą po nim wdową i synem a rzekomym zabójcą i jego potomkami.

Związki, łączące dom Odonicza z domem Leszkowym, znajdują swój wyraz także w powstałej w Wielkopolsce, a spisanej na podstawie współczesnych naszym wydarzeniom materiałów z XIII w. Kronice Wielkopolskiej, która zajmuje się głównie Wielkopolską za synów Odoniczowych, ale i sprawy Bolesława Wstydliviego dość szeroko uwzględnia¹¹⁾.

Zbrodniczy udział Odonicza w zgonie Leszka Białego wydaje nam się z innej jeszcze przyczyny niemożliwy. Nie da się on pogodzić z tym poglądem, który sobie na podstawie dokładniejszej znajomości źródeł o charakterze tego księcia wyrobiliśmy.

Mianowicie wbrew temu, co mu kłamliwa, jak zobaczymy niżej¹²⁾, propaganda jego przeciwników zarzucała, i wbrew panującemu o nim powszechnie — już od czasów Długosza! — sądowi historyków, wśród całej plejady równoczesnych mu wy-

Właśnie dlatego znajdował aż do swojej śmierci tyle poparcia u innego zdecydowanego obrońcy praw Wstydliviego do Krakowa, acybiskupa Pelki.

¹⁰⁾ Zaślubiny Bolesława Pobożnego z Jolantą odbyły się co prawda dopiero w r. 1256 — p. Balzer, *Genealogia*, 233.

¹¹⁾ Por. *Mon. Pol. Hist.* II, 565 nn. Widzimy w tym także wyraz poczucia jedności polskiej w owych czasach.

¹²⁾ Str. 18 nn.

bitniejszych i mniej wybitnych książąt piastowiczów, jest on obok zmarłego Leszka Białego bodaj jedynym, który liczył się z nakazami ustaw i sprawiedliwości. Nie wyciągał nigdy ręki po cudze, a poprzestawał tylko na swoim. Prowadził wojny nawet dość ostre, ale nie były to nigdy wojny zaborcze, lecz wyłącznie obronne. Umiał dzielnie dochodzić i bronić swoich praw i swojego dziedzictwa, ale obcych ziem ani tytułów nie pragnął. Był zawsze nie tylko najoddańszym współstróżem i obrońcą krakowskich uprawnień linii Kazimierzowej, ale i najlojalniejszym z książąt dzielnicowych wobec swego krakowskiego zwierzchnika, princepsa, nawet wtedy, kiedy owym princepsem było dziecko⁷¹⁾.

Był on też jedynym z książąt, dla którego przyjęte dobrowolnie zobowiązanie nie było tylko czczym słowem, albo dyktowanym potrzebą chwili dyplomatycznym zabiegiem. Dowód tego widzimy choćby w pójściu jego na wyprawę krzyżową w 1217 r., w chwili, kiedy mógł i powinien był się spodziewać, że chęciwy poszerzenia swych granic, ambitny stryj, Laskonogi, zapragnie może wykorzystać nieobecność jego w kraju⁷²⁾.

Był on następnie wyjątkowym między współczesnymi sobie księciem, który nie zasłużył na żadną, w ścisłym tego słowa znaczeniu, naganą ze strony papieskiego opieku-na Polski, podczas gdy innych książąt spotykały jeżeli już nie formalne kary, to przynajmniej upomnienia Stolicy Apostolskiej, i gdy od tych upomnień nie był wolny nawet książę tak oddany Kościołowi, jak Bolesław Wstydlivy. Wcale przy tym nie nadania, które czynił Kościołowi, a głównie bardzo wtedy użytecznym klasztorom cysterskim, były powodem tej w stosunku do niego powściągliwości, bo równe jemu nadania czynił

⁷¹⁾ Mamy tu na myśli stosunek jego do Bolesława Wstydlwego.

⁷²⁾ Por. Um iński, Henryk arcybiskup, 211 nn. Wyrażonego przez nas powyżej poglądu na charakter Odonicza bynajmniej nie psuje fakt, że złamał przyrzeczenia dane w r. 1234 Brodaczowi — p. Kod. Dypl. Wpski I, nr 168, 173. Złamał je, ponieważ były na nim wymuszone, i w tym wypadku mógł słusznie uważać, że jest od nich wolny. Por. Mon. Pol. Vat. III, nr 39; Smolka, Henryk Brodaty, 55, 59 n.

później wychwalany przez Kronikę Wielkopolską⁷³⁾ syn jego, Przemysł I (ojciec koronowanego w 1295 r. Przemysła II), albo choćby wymieniony przed chwilą Wstydlivy, a jednak, skoro zachodziła potrzeba, Stolica Apostolska ich upominała⁷⁴⁾.

Pożycie rodzinne i domowe Odonicza było również bez zarzutów, podczas gdy na takich większych wtedy dworach i w rodzinie czy to Henryka Brodacza, czy Konrada Mazowieckiego rozmaicie te sprawy wyglądały. Zostawił też po sobie dziedzictwo wielkopolskie synom równie jak on w życiu prywatnym wzorowym, a w rządach i trosce o obronę granic zabiegliwym, czujnym, dobrym dla poddanych, krzewicielem kultury chrześcijańskiej i sprawiedliwym⁷⁵⁾.

I nie miał Odonicz żadnego interesu w śmierci Leszka Białego. Wręcz przeciwnie, jak do r. 1227 szedł zawsze razem z nim i wspólny front przeciw swoim i równocześnie Leszkowym wrogom utrzymywał, tak i w r. 1227 zależeć mu mogło tylko na tym, aby Leszek żył i nadal sprawował swoją zwierzchnią władzę w Krakowie. Śmierć Leszka wysunęła dlań tylko nowe niebezpieczeństwa, zwłaszcza w związku z okolicznością, że obydwaj główni jego nieprzyjaciele i dotychczasowi krzywdziciele, Władysław Laskonogi i Henryk Brodacz, uważali, że ze śmiercią tą nadeszła pora, kiedy ich jedynowładzce pretensje w Polsce nareszcie może znajdą zaspokojenie⁷⁶⁾.

Szczególnie interesom i dążeniom Laskonogiego śmierć Leszka służyła tak dalece, że zwracający mniej uwagi na świadectwo źródeł, ale za to wyłącznie rozumowo wniosujący i oceniający wypadki Michał Bobrzyński w swych wydanym w czwartym wydaniu w 1927 r. „Dziejach Polski w zarysie“ nie wahał się, bez cienia obawy, że może być w błędzie, przypisać morderstwo Leszka właśnie podstępowi Laskono-

⁷³⁾ Mon. Pol. Hist. II, 579 nn.

⁷⁴⁾ P. Theiner, Vet. Mon. Pol. I, nr 132.

⁷⁵⁾ Na starszego, Przemysła, jużesmy wskazali wyżej. Młodszy, Bolesław, przeszedł do historii z przydomkiem Pobożnego.

⁷⁶⁾ O ambicjach Henryka p. Łodyński, Polityka Henryka Brodatego.

giego. Sama sucha logika wydarzeń w oparciu o znajomość ówczesnych stosunków ten błąd mu narzuciła, a posunął go Bobrzyński do tego stopnia, że nawet fakt dokonanej jakoby z inicjatywy Laskonógiego zbrodni gąsawskiej wziął za podstawę do dalszych wywodów swoich na temat polskich spraw po r. 1227⁷⁾.

Przejdźmy teraz z kolei rzeczy, żeby lepiej uzasadnić nasze stanowisko, do źródeł historycznych i rozpatrzmy, co i jak mówią one o fakcie śmierci Leszkowej.

Podkreślić na wstępie musimy, że chronologicznie najbliższą tej śmierci jest zapiska podana dość daleko od Polski, mianowicie w kronice Alberyka, mnicha cysterskiego z Trois Fontaines we Francji. Ponieważ Alberyk kronikę swoją zamknął rokiem 1241, a umarł już bodaj w r. 1242, powstała więc zapiska ta najpóźniej ok. 14 lat po wypadku. Wszystkie inne dane pochodzą z czasów co najmniej kilkadziesiąt lat odleglejszych. Całość odnośnego materiału da się podzielić na 5 grup odrębnych.

I. W pierwszej z nich zamieszczamy źródła, które mówią o zabójstwie, ale nie wskazują zabójcy. Należą tu Spominki Gnieźnieńskie (MPH. III, 43: „in Ganszawa occiditur”); Rocznik Kujawski (MPH. III, 206: „interfectus est in colloquio sub fraude”); Rocznik Górnośląski (MPH. III, 715: „in Gesavia occiditur”).

II. Druga obejmie te dane, które mówią o zabiciu przez Pomorzian („a Pomoranis sub fraude”, lub „per fraudem”, lub „dolo”), ale bez konkretnego wymieniania głównego winowajcy. Są to roczniki: Traski i Krakowskie (MPH. II, 837), Sędziwoja (MPH. II, 877), Małopolski (MPH. III, 164, 165), tzw. Rocznik Książąt Polskich (MPH. III, 282) i tzw. Annales Silesiaci Compilati (MPH. III, 677).

⁷⁾ Tom I, Warszawa 1927, 120 n.

III. W trzeciej grupie podajemy Rocznik Franciszkański Krakowski, który głosi, że zabójcą był ambitny namiestnik Leszka pomorski („procurator maritime regionis”), Świętopełk (szwagier Odonicza), dążący do osiągnięcia udzielnej władzy książęcej („ambiens principatum” — MPH. III, 47 n.), której mu Leszek nie chciał przyznać.

Zaliczamy tu również świadectwo **Kroniki Wielkopolskiej** (MPH. II, 554 n.), podobne treścią do poprzedniego (nazywa Świętopełka „Pomoraniae superioris capitaneus”). Świadectwo to jednak różni się od Rocznika Franciszka Krakowskiego i od wszystkich innych tym, że po nieco szerszym opisie dokonanego przez Świętopełka zabójstwa i po stwierdzeniu, że po śmierci Leszkowej „królowanie” objął syn jego Bolesław Wstydlawy („cui Boleslaus... in regno successit”), tudzież po podkreśleniu, że Świętopełk odtąd „księstwo (tzn. udzielną władzę) sobie na Pomorzu przywłaszczył”⁸⁾, dodaje w formie „mówią bowiem” („Fertur namque”) pogłoskę, jakoby i Odonicz w zbrodni palce-maczał. Pełny tekst owej pogłoski podamy niżej⁹⁾.

IV. Czwartą grupę stanowią źródła, które wymieniają jako sprawcę zabójstwa samego tylko Władysława Odonicza. Należy tu wymieniona już przez nas wyżej¹⁰⁾ Kronika Alberyka z Trois Fontaines (MGH. SS. XXIII, 921: „interfici-tur a... iuniore Logescelao, Odoysi filio”¹¹⁾); Rocznik Świętokrzyski (MPH. III, 71: „a filio ducis Opoliensis [sic!] Odonis sub fraude”. Por. z tym i MPH. III, 306); Roczniki krakowskie Kapitułny i Krótki (MPH. III, 803: „in colloquio a filio Odonis [wzgl. „a filio ducis Odonis”] sub fraude”) i Kalendarz Krakowski (MPH. II, 938: „quem filius Odonis interfecit”).

⁸⁾ Et extunc Swanthopelcus, proditor nequissimus, sibi in Pomorania ducatum usurpavit.

⁹⁾ Str. 20.

¹⁰⁾ Str. 16.

¹¹⁾ Imię Władysława Odonicza jest tu wprawdzie zniekształcone, częściowo pewnie przez samego Alberyka, a częściowo przez jego kopistę („Odoysi” zamiast „Odonis”), ale z określnika „iunior” (Logescelaus = Władysław) widać, że informator Alberyka dobrze się orientował w pokrewieństwie międzywielkimi książętami.

V. Na ostatnią wreszcie grupę składają się źródła, które winnymi zabójstwa robią Odonicza „z Pomorzanami”, albo Odonicza ze Świętopelkiem razem. Należą tu kroniki śląskie: tzw. Kronika Książąt Polskich (MPH. III, 485) i Kronika Polsko-Śląska (MPH. III, 640 i 648), dalej Latopisiec ruski (Połnoje sobranije russk. ljetopisiej, izd. Archeogr. Komm., II, Petersburg 1908, 754: „W ljetu 6737 Lstko ubjen byst wielikij kniaz ljadskij na sonmie ubjen byst Swiatopolkom Odowiczem Wołodisławom swietom bojar niewiernych”) i w końcu **Długosz**, który w swej „Historii” daje pod r. 1227 dość obszerny i szczegółowy opis wydarzeń gąsawskich”).

Ze wszystkich wymienionych wyżej świadectw źródłowych uwagę naszą zwracają ku sobie, najprzód będące głównym punktem wyjścia dla dotychczasowej historiografii polskiej podane w grupie V obie **kroniki śląskie**. Wskazując na Odonicza, jako na tego, który uplanował „zbrodnię”, przytaczają one i powód, dla którego to uczynił. Mianowicie: „dążąc do o władnięcia monarchii w Polsce”, postanowił zgładzić wszystkich innych książąt i dlatego spowodował zjazd krakowskiego Leszka Białego, śląskiego Henryka Brodacza i kujawsko-mazowieckiego Konrada i w sposób zdradziecki nasał na nich zabójców pomorskich („Nam idem Otho, alias Odo [sic!], Gneznensis tunc dux [sic!], ad Polonie monarchiam aspirans et in omnium principum Polonie necem et extinctionem dolos excogitans... dictos principes.. convocaverat... cumque sub dolo... de concordia tractaretur.. procuravit Pomeranos super Polonos repente irruere et incautos alios occidere, alios vero... vulnerare“”).

Otóż ów zarzut dążenia Odonicza „do monarchii” demaskuje w zupełności źródło i przyczyny tego oszczerczego, bo tak to nazwać musimy, oskarżenia go o udział w „zabójstwie”. Wie-

*) Historiae Polonicae libri XII, cura Przeździecki, II, 223—226. P. niż., str. 21 nn.

**) Mon. Pol. Hist. III, 485. Por. ib., 640 i 648.

my z całą pewnością, że Odonicz nie tylko do tronu krakowskiego nie dążył, ale, jak już wskazywaliśmy przedtem”), był zawsze najlepszym obrońcą „monarchy” krakowskiego. Przed Gąsawą szedł na tym punkcie ręka w rękę z arcybiskupem Kietliczem”), a po Gąsawie z Pełką Lisem.

Jest to więc oskarżenie, które stoi w jaskrawej sprzeczności z wnioskami, do jakich doszliśmy na podstawie innych współczesnych materiałów. Co należy o nim sądzić i jaką wiarę mu dawać, najlepiej wyjaśni nam rozwój wypadków po „zbrodni” gąsawskiej. Uderza bowiem fakt, że gdy ze strony Odonicza nie widzimy niczego, co by świadczyło o jego pożądaniu stolicy krakowskiej, to właśnie przede wszystkim śląski Henryk Brodacz (obok Laskonogiego i Konrada Mazowieckiego) był owym księciem, który wszystkie swoje wysiłki i całą swoją ponad czterdziestoletnią aż do śmierci politykę obracał w tym kierunku, aby przekreślając postanowienia łączyckie z 1180 r. wyrugować z Krakowa prawowitego następcę Leszkowego, Bolesława Wstydliwego, i jeżeli już nie dla siebie, to przynajmniej dla swojego syna przygotować drogę do monarchii. Apetyty te Henryk Brodacza doskonale i najzupełniej przekonywująco wyświecił już Marian Łodyński w bardzo gruntownej swojej pracy o polityce Brodaczowej”).

Gdy zaś jednym z książąt, który najwięcej stawał na przeszkodzie zabiegom Brodaczowym, był Władysław Odonicz, najprawdopodobniej właśnie Henryk Brodacz, sądząc Odonicza według siebie, począł głosić o nim, że dąży do monarchii. Stosując następnie zwykłą taktykę wielu ludzi, którzy, aby odwrócić uwagę od własnych zamierzeń, tym chętniej oskarżają innych, zaczął rozpuszczać wieści, że winowajcą, który sprzyjał napadowi Świętopelka na Leszka, albo i sprawcą tego napadu był szwagier Świętopelkowy Odonicz.

*) P. wyż., str. 7 n., 12 n.

**) W pracy naszej o Kietliczu, p. wyż., str. 7 n., ów moment obrony praw Leszka Białego do Krakowa nie był dostatecznie uwypuklony.

**) P. wyż., str. 8.

Śladem tego, że Brodacz w niechęci swojej ku Odoniczowi istotnie nie wahał się wmawiać światu zbrodniczych jego gotowości, jest akt ugody zawartej między nim a Odoniczem w roku 1234, najwyraźniej Odoniczowi narzuconej, w którym to akcie Brodacz postarał się o zamieszczenie i tego punktu, że żadna ze stron nie będzie nastawiała na życie strony drugiej lub jej synów („quod si umquam personam dicti ducis [Henrici] aut filii eius... per me aut per meos, precepto aut consilio lesero, mortis quempiam ipsorum causa existens... tali me pene suicidio...“¹⁾).

Rodzina Leszka Białego i inne sfery dobrze wiedziały, co sądzić o tym oskarżeniu, i dlatego nic nie zamąciło ich stosunku do Odonicza, niemniej oszczerca plotka znalazła u niejednego przyjęcie i wyraz w źródłach nie tylko polskich, ale także obcych, nawet w tak terytorialnie odległych jak kronika Alberyka z Trois Fontaines.

Na charakter plotkarski tego oskarżenia najlepiej wskazuje przytoczona w III grupie zestawionych przez nas świadectw²⁾, zdaniem naszym, gdy idzie o rzekomą winę Odonicza, trafnie odtwarzająca sprawę **Kronika Wielkopolska**. Po opowieści o dokonany przez pomorskiego Świętopełka zdradzieckim mordzie, dodaje ona: „Fertur namque (podkreśl. nasze), quod mors huius piissimi ducis Lestkonis sit facta de coniventia et consilio Wladislai Odonis Poloniae ducis. Nam, ut quidam ajunt (podkr. nasze), Wladislaus Odonis per patrum suum... de terra fugatus... Swanthopelci praefati duxerat sororem in uxorem eum in finem, ut Swanthopelci ejusdem auxiliis fortificatus, terras suas a patruo recuperare potuisset. Quibus recuperatis, etiam Swanthopelci consiliis et auxiliis assistebat“³⁾).

¹⁾ Thebner, Vet. Mon. Pol. I, nr 62 i 63; Kod. Dypl. Wpski I, nr 168 i 173; Mon. Pol. Vat. III, nr 39. Por. do tego i Smolka, Henryk Brodaty, 55.

²⁾ P. wyż. str. 17.

³⁾ Mon. Pol. Hist. II, 555.

II.

NA CZYM POLEGALA WINA ŚWIĘTOPEŁKA POMORSKIEGO

Myślimy tedy, że kwestia tzw. winy Odonicza w wypadkach gąsawskich jest już dostatecznie wyjaśniona. Przynajmniej o tyle, że nie można mu przypisywać żadnego planu zamordowania Leszka Białego.

Wypada przyjrzeć się teraz, jaki mógł być udział „w zbrodni“ Odoniczowego szwagra, pomorskiego Świętopełka.

Źródłami, które go pozytywnie — i właściwie jego wyłucznie — o zbrodni oskarżają, są, jak widzieliśmy, Rocznik Franciszkański Krakowski i Kronika Wielkopolska⁴⁾. Najtrafniej jednak ze wszystkich znanych nam dzisiaj źródeł, choć, jak zobaczymy niżej, nie we wszystkich szczegółach trafnie, maluje winę Świętopełkową, zdaniem naszym, dopiero **Długosz**⁵⁾.

Z opisu Długosza widać, że interesował się sprawą śmierci Leszka dokładniej. Scalił w jedno wszystko, cokolwiek na ten temat w źródłach wyczytał. Nie tylko jednak wplątał w swoje opowiadanie szczegóły, na które wskazywaliśmy przy wyliczaniu wszystkich pięciu przedstawionych przez nas grup źródłowych⁶⁾, ale wciągnął w nie także wydane na zjeździe gąsawskim dokumenty, jak m. in. ten — albo podobny temu, — z którego zaczerpnął wykaz obecnych na zjeździe biskupów⁷⁾. Ponadto dodał jeszcze kilka ważnych, zdaniem naszym dla zrozumienia sprawy istotnych, wiadomości, wziętych, jak mniemamy, ze źródeł, które w jego czasach jeszcze istniały, dzisiaj atoli już nie są znane.

Opowiada więc Długosz pod r. 1227 dość szeroko, że Leszkowy wielkorządca Pomorza („Pomeranorum capitaneus“) Świętopełk, pragnąc pozyskać dla siebie na Pomorzu tytuł i stano-

⁴⁾ P. wyż., str. 17 (grupa III), tudzież str. 20.

⁵⁾ P. wyż., str. 18. Sąd nasz o relacji Długosza jest inny, aniżeli sąd podany przez Semkowicza w jego Krytycznym rozbiórce, 220.

⁶⁾ P. wyż., str. 16. nn.

⁷⁾ P. wyż., str. 10, przyp. 18.

wisko książęce, gdy mu ich Leszek nie chciał przyznać, wypowiedział posłuszeństwo i uległość względem swego pana. Leszek wówczas zwołał za radą Henryka Brodacza na dzień św. Marcina (11 listopada) zjazd książąt i panów polskich do Gąsawy, na który wezwał i Świętopełka.

Celem zjazdu było pozornie załatwić różne naglące sprawy publiczne, naprawdę zaś dostać w swoje ręce Świętopełka i pozbawić go władzy na Pomorzu („ut Swantopelconem illuc sine suspicione advenientem opprimat, corripiatque, et terris Pomeraniae... sine bello et armis exueret“). Świętopełk jednak, jako że był mężem wyjątkowo przezornym i domyślnym („ut erat vir et prudentia et caliditate rara pollens“), przejrzał właściwe zamiary Leszka, na obrady zjazdowe nie przybył, a za to, zmówiwszy się ze swym szwagrem, Odoniczem⁷⁾, postanowił zgładzić przy okazji zjazdu i Leszka, i Henryka⁸⁾.

Sam przebieg zbrodni maluje Długosz również szczegółowo, mówiąc jak to napastnicy zjawili się podstępnie w czwartym dniu zjazdu pod wodzą samego Świętopełka w Gąsawie, a wpadłszy do kwater książąt Leszka i Henryka, tudzież do namiotów ich rycerzy, wszystkich, którzy im stawili opór, wysiekli. Było to w momencie, kiedy książęta znajdowali się w łaźni. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo Leszek wyskoczył z niej, a dopadłszy konia począł w otoczeniu nielicznych towarzyszy uciekać w stronę wsi Marcinkowa, gdzie go jednak wysłani w ślad za nim przez Świętopełka napastnicy dościgli i w wyniku długiej i ostrej walki razem z towarzyszami zabili⁹⁾.

Henryk Brodacz odniósł wówczas w Gąsawie również kilka ran i byłby niewątpliwie postradał życie, gdyby go nie osłonił swoim ciałem dzieiły i wierny rycerz Pielgrzym z Wyszoborka, który zginął w obronie swego władcy.

⁷⁾ Odnośny ustęp o Odoniczu powtórzył Długosz wyraźnie za kronikami śląskimi, ubarwiając to jeszcze własnymi domysłami.

⁸⁾ Hist. Pol. II, 223 n.

⁹⁾ Tamże, 224 n.

Zwłoki Leszkowe ci z rycerzy jego, którzy pozostali przy życiu, przewieźli do Krakowa i tam je w krakowskiej katedrze pochowano, Świętopełk zaś „ani nie pokutował za swoją zbrodnię, ani żadnym uczynkiem szlachetnym jej nie odkupił, za to jednak od owego dnia jako prawowity Książę Pomorza nosić się począł“.

Kończy Długosz swą opowieść wyliczeniem (zgodnie ze świadectwem dokumentów) wszystkich siedmiu biskupów ówczesnej Polski, którzy w Gąsawie się wtedy znajdowali¹⁰⁾.

Naturalnie część dość długiego opowiadania Długoszewego należy zapisać na rachunek chętnie wypełniającej wszystko fantazji jego, nowymi jednak i najzupełniej godnymi zaufania faktami są dwa podane przezeń szczegóły: odmienna, aniżeli się to pospolicie przyjmuje dzienna data śmierci Leszkowej i bezpośrednia przyczyna tej śmierci, czyli udaremniona przez Świętopełka chęć pojmania go przez Leszka.

Dzienną datę zgonu Leszka ustala historiografia nasza na dzień 23 albo 24 listopada¹¹⁾. Długosz zaś nazywa ją kilkakrotnie i w różnych formach, w sposób zatem bardziej przekonujący, raz wyraźnie („ea die, quae fuit quatuordecima Novembris“ [podkr. nasze]), innym znowu razem pośrednio (w czwartym dniu zjazdu, który się zaczął „in die s. Martini“) dzień 9 albo 10 dni wcześniejszy.

Już A. Semkowicz stwierdził¹²⁾, że podana przez Długosza dzienna data śmierci Leszkowej jest zgodna z Nekrologiem Dominikanów Krakowskich¹³⁾. Spostrzeżenie to jest dla nas szczególniejszej wagi, naprowadza bowiem

¹⁰⁾ Hist. Pol. II, 225.

¹¹⁾ Semkowicz, Krytyczny rozbiór, 220. Balzer, Genealogia, 264, wypowiada się za słusznością daty 23 listopada.

¹²⁾ L. c.

¹³⁾ H. Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter (odb. z Archiv f. österr. Gesch. LV. Bd.), Wien 1877, 159: November 14. Lesco Albus qui cum Iuone episcopo Cracoulenſi S. Hyacinthum primus Cracouiam recepit, multisque beneficiis tanto principe dignis afficit 1227.

na istnienie w przeszłości zaginionego dzisiaj źródła, które jest postulatem naszych dociekań, którego jednak na próżno wśród znanych obecnie w nauce materiałów szukamy.

Źródłem tym byłyby zapiski dominikanów krakowskich. Myślimy bowiem, że kto jak kto, ale dominikanie krakowscy, jako świeżo do Polski sprowadzeni zakonnicy, tyłoma węzłami: wdzięczności, uczuć osobistych, solidarności politycznej i wspólnych interesów, z Leszkiem związani⁷⁾, byli przede wszystkim powołani do jak najdokładniejszego i wierniejszego, aniżeli inni, odnotowania szczegółów, dotyczących śmierci ich książęcego przyjaciela. Tym więcej, że w XIII w. chętnie piórem władali, żywo przy tym odczuwali wypadki krajowe, a śmierć Leszka miała i dla nich bardzo doniosłe skutki⁸⁾.

Z tego to właśnie nieznanego nam obecnie źródła dominikańskiego przejął Długosz, jak mniemamy, nie tylko prawdziwą, zdaniem naszym, datę śmierci Leszkowej, ale i inne zasługujące na wiarę okoliczności, które jej towarzyszyły. A zatem: i wiadomość o owym, dyktowanym troską o spokój w Państwie, planie pojmania Świętopelka, i — poświadczone zresztą innymi także źródłami⁹⁾ — dane o zaskoczeniu Leszka w łaźni, o próbie ucieczki jego w kierunku Marcinkowa i o śmierci na polu czy na drodze pod Marcinkowem.

Rozpatrując tedy winę Świętopelka i przyjmując, że był on istotnie sprawcą zdradzieckiego napadu na Leszka w Gąsawie, niezupełnie rozumiemy, jak mógł ów napad udać się dla niego w skutkach tak szczęśliwie i ujsć tak bezkarnie. Wszak i przeciwko niemu, buntownicznemu wielkorządcy z ramienia księcia krakowskiego i sprawcy „zbrodni” na „monar-

⁷⁾ P. wyż., str. 8.

⁸⁾ Dowodem, jak bliskie związki łączyły pierwszych dominikanów krakowskich z Leszkiem Białym, jest, że gdy przyszedł na świat długo wyczekiwany następca tronu Bolesław Wstydlwy, to obrzędu chrztu dokonał nie kto inny, tylko prowincjał dominikanów polskich, Gerard — p. Długosz pod r. 1226, Hist. Pol. II, 221. Porównaj też charakterystykę stosunku Leszka do dominikanów w przytoczonym wyżej Nekrologu Dominikanów Krakowskich.

⁹⁾ Mon. Pol. Hist. II, 555; III, 485, 640, 648.

szę”, nie wystąpili z karami kościelnymi ani papież, jako lenny zwierzchnik Polski i specjalny opiekun Krakowa, ani arcybiskup, jako najwyższy w ówczesnych warunkach stróż pokoju i praworządności w kraju. Żadnego również aktu nie zastosował biskup diecezjalny Świętopelka, Michał kujawsko-pomorski, który przecież umiał bardzo stanowczo występować przeciw niemu w innych wypadkach, w których chodziło o obronę prawa kościelnego lub sprawiedliwości publicznej¹⁰⁾.

Brakowi jakichkolwiek odwetów, czy represyj ze strony książąt świeckich, a zwłaszcza najbliższych Leszkowi, wobec sytuacji, w jakiej się Polska w związku z nieszczęściem gąsawskim znalazła, już się nie dziwimy, ale obojętność jak gdyby zupełna czynników kościelnych mimo woli nasuwa pytanie, czy przypadkiem i wina Świętopelka nie była znacznie mniejsza, aniżeli się to pospolicie i w źródłach i w historiografii przedstawia.

Mimo bowiem wszystko, cokolwiek zostało w sprawie tej winy, zaczynając od XIII w., powiedziane, naprawdę to nie wiemy, w jakich konkretnie okolicznościach Leszek zakończył życie, czy mianowicie poległ w walce, czy też po prostu z m a r ł n a g ł e w ucieczce.

Zważyć musimy, że od czasów Bolesława Chrobrego prawie wszyscy rządzący kolejno Państwem Polskim Piastowiczymi krótko¹¹⁾. Ojciec Leszka, Kazimierz Sprawiedliwy, umarł nagle w czasie uczt w 56 roku swego życia. Syn Leszkowy, Bolesław Wstydlwy, zmarł również w stosunkowo młodym, około 53 lat, wieku. Dziad Leszka, Bolesław Krzywousty, jeżeli przekroczył 53 rok życia, to najwyżej o dwa miesiące. Sam Leszek miał w chwili swojej śmierci nieco ponad czterdziestkę, ale już na sześć i pół roku przed śmiercią skarżył się na chorobliwą ociążałość i tuszę, która nie pozwalała mu wziąć udziału w krzyżowej wyprawie do Ziemi Świętej, przy czym kto wie,

¹⁰⁾ Por. niżej, str. 27.

¹¹⁾ Por. Balzer, Genealogia.

czy przypadkiem nie nadużywał trochę piwa i miodu. Coś więc jak gdyby apoplektycznego cechowało jego organizm⁷¹⁾.

Ze stan jego zdrowia przed Gąsawą nie był świetny, wnosimy także z układu na przeżycie, który zawarł z Władysławem Laskonogim⁷²⁾. Sytuacja musiała być wtedy taka, że Laskonogi mógł nie bez podstawy mniemać, że przeżyje swego znacznie wiekiem od siebie młodszego kuzyna. A i Henryk Brodacz jakoś dziwnie wtedy krzątał się około spraw ogólnopolskich, jak gdyby przeczuwał, lub brał pod uwagę, że otworzą mu się niebawem widoki na opanowanie krakowskiego władztwa.

Mogła więc zbrodnia gąsawska wyglądać w ten sposób, że zabójcy dosięgli Leszka w ucieczce pod Marcinkowem i pozbawili go życia, wiedząc kogo zabijają, a mogli też zabić go w walce, nie zdając sobie racji, że mają przed sobą samego księcia krakowskiego. Mógł zaś Leszek umrzeć także na skutek samego tylko nadmiaru wzruszeń, będąc już z natury skłonny do nagłej śmierci, a więc bez żadnej rany i bez walki. Śmierć j-go wówczas byłaby nie tyle zamierzona, co raczej spowodowana nieszczęśliwym splotem wydarzeń: słabym zdrowiem, gorącą łaźnią, nagłym wybiegnięciem na chłodne powietrze (14 listopada!), konną ucieczką w wielkim pośpiechu i w ciągłej obawie, żeby nie być dopędzonym. O tyle więc należałoby tu mówić nie o „zbrodni”, lecz raczej o przykrej „tragედии” gąsawskiej. I o tyle byłaby mniejszą winą Świętopelkowa!

⁷¹⁾ Por. list p'a Honoriusza III z 17. IV. 1221 (Theiner, Vet. Mon. Pol. I, nr 26) zwalnający Leszka od wyprawy do Ziemi Świętej, mimo że się do n'ej zobowiązał: „nobis est pro certo relatum, quod dem dux corporis gravēdine gravās vix aut nunquam (podkr. nasze) posset in terre sancte subsidium transfretare, praesertim cum ex accidenti verso in naturam nec vinum nec simplicem aquam bibere valeat, consuētus potare tantum cerevisiam vel medonem” (podkr. nasze).

⁷²⁾ P. wyż., str. 6. Przyjmujemy, że układ ten nastąpił dość długo po śmierci arcybiskupa Kietlicza, najprawdopodobniej przed 21. VI. 1226 r., czyli w czasie, kiedy Leszek spodziewał się potomka, innymi słowy, kiedy osoba tego potomka („proles”) już nie była w świecie mitu jeszcze, ale czymś bliskim urzeczywistnienia — por. Kod. Dypl. Kat. Krak. I, nr 19; Kod. Dypl. Wpski I, nr 122.

Przyjrzyjmy się omawianym przez nas wydarzeniom gąsawskim jeszcze i pod innym kątem. Mianowicie, czy Świętopelk mógł powziąć zamiar zgładzenia Leszka Białego, czy powzięcie takiego zamiaru byłoby roztropne, czy też może rzeczą bardzo niepewną i ryzykowną. Zdaniem naszym raczej to ostatnie.

Nie tylko Długosz, ale prawie wszystkie źródła polskie, jeżeli się wypowiadają o Świętopelku, to na ogół ujemnie i niechętnie⁷³⁾ (celują w tym szczególnie Kronika Wielkopolska i Rocznik Wielkopolski⁷⁴⁾). Malują go one jako człowieka bardzo ambitnego, przebiegłego, umiającego dochodzić do swych celów bez względu na jakiegokolwiek prawa innych, w miarę potrzeby brutalnego, to znowu obłudnie uległego i żalącego się na wyrządzane sobie krzywdy; człowieka, który potrafił nie tylko wnieść się do rzędu książąt udzielnych, ale nawet drogą pospolitego łupiestwa i grabieży zwiększać bogactwa i dyspozycyjne środki swoje.

Znamienne jest zwłaszcza jego uciekanie się w zatargach z książętami polskimi do pośrednictwa św. Jacka⁷⁵⁾, wnoszenie skarg — niczym najbardziej niewinna ofiara złośliwości sąsiedzkich — przed papieża. Dalej ekskomuniki, którymi Stolica Apostolska musiała go przywoływać do porządku⁷⁶⁾, różne nadużycia w sprawowaniu władzy, wreszcie przewlekły proces z biskupem kujawskim, Michałem, któremu, jak mówi odnośny dokument, zagrabił setki koni, setki wołów, z górą tysiąc krów, tysiące owiec. Podobnych zaś bezprawi i grabieży dopuszczał się także w stosunku do biskupstwa płockiego i opactwa w Strzelnie⁷⁷⁾.

Długosz, mówiąc o wysokich jego ambicjach, nazywa go, jak już podaliśmy wyżej⁷⁸⁾ — i zgodnie z prawdą: „vir et pru-

⁷³⁾ Przychylny w tonie tekst o Świętopelku zamieszczony w Vita S. Hedwigis (Mon. Pol. Hist. IV, 599) zwraca uwagę swoją wyjątkowością.

⁷⁴⁾ P. niżej, str. 28.

⁷⁵⁾ Theiner, Vet. Mon. Pol. I, nr 34.

⁷⁶⁾ Tamże, nr 80.

⁷⁷⁾ Cod. Dipl. Mas. (Kochanowskiego) I, nr 379.

⁷⁸⁾ Str. 22.

w znacznej mierze nieszczęśliwego przypadku. I dlatego właśnie stosunek zarówno książąt Piastowiczów, jak i Kościoła polskiego do Świętopelka nie uległ na skutek śmierci Leszkowej zasadniczej zmianie, ani reakcji takiej, jaka by powinna nastąpić w wypadku planowo wykonanego morderstwa⁷⁾.

Na jedno jeszcze chcielibyśmy zwrócić tu uwagę. Świętopelk był szwagrem Piastowicza. Tragedia gąsawska pozwoliła mu wynieść się do równi z innymi udziałnymi książętami tej dynastii. Pomorza jednak bynajmniej od zależnościowego związku z pryncypatem krakowskim, a tym samym i z Państwem Polskim nie wyodrębniła. Świętopelk spełniał wprawdzie po śmierci Leszka władzę już nie namiestniczo, lecz w całej pełni udziałnie. Pozostał atoli nadal w zależności od tego, co Kronika Wielkopolska nazywa „regnum”⁸⁾, a kroniki śląskie „monarchia Poloniae” lub „monarchia Cracoviae”⁹⁾, Latopisiec zaś ruski: „wielkie księstwo lackie”¹⁰⁾.

DODATEK I

Stefan, syn księcia Romana halickiego, kanclerz Władysława Odonicza.

Dokument wdowy po Leszku Białym, Grzymislawy, wydany w dniu 12. V. 1228 r. na zjeździe w Skaryszewie (KDMał. II, nr 395), stwierdza, że był to zjazd odbywany z „synem Romana”: *domina*

nia porwał, chcąc go żywcem uwieść (podkr. nasze), lecz gdy go doganiano dla odbicia łupu, widząc trudność ucieczki, własną ręką pana zamordował i trupa porzucił”. W tym przekazie Naruszewicza widzimy ślad dawnych świadectw, że Świętopelkowi szło tylko o pojmanie, a nie o zabicie Leszka.

⁷⁾ Zgodnie ze wszystkim, cośmy wyżej powiedzieli, nie w dzieliłbyśmy żadnej sprzeczności z naszymi poglądami, gdyby ktoś twierdził, że Odonicz wiedział o zamiarach Świętopelka i nie przeciwstawił się im, bo jako szwagier Świętopelkowy mógł sprzyjać jego ambicjom, a w fakcie ewentualnego porwania Leszka nie dostrzegając niczego groźnego.

⁸⁾ Mon. Pol. Hist. II, 555.

⁹⁾ Tamże III, 485, 641, 648.

¹⁰⁾ P. wyż., str. 18.

Grimislava iam dicta colloquium faciente cum filio Romani, Krotoski, Walka o tron krakowski, str. 347, dopatruje się w owym „synie Romana” jednego z książąt halicko-włodzimierskich, albo więc Daniela, albo Wasylka¹¹⁾.

Zdaniem naszym ani Daniel, ani Wasylko nie mogą tu wchodzić w rachubę, nie rozumiemy bowiem, dlaczego dokument miałby któregośkolwiek z nich w r. 1228, gdy byli już od dłuższego czasu udziałnymi książętami, nazywać nie własnym imieniem, lecz nie oddającym dokładnie osoby imieniem ojca. Kochanowski (Cod. Dipl. Mas. I, nr 256 w przypisku) wyjaśnia, że mowa tu jest „o synu Romana, ks. halickiego, Stefanie”, ale jak to pojmować, skąd się wziął ten Stefan i jaką rolę na zjeździe skaryszewskim mógł odgrywać, nie podaje.

Otóż układ i brzmienie dokumentu z 12. V. 1228 r. wskazują, że ów „*fillius Romani*” musiał to być w rzeczy samej albo jakiś książę, albo ktoś przedstawiający interesy książęce, w każdym razie ktoś wysoko postawiony, z kim jako z współpartnerem Grzymislawa mogłaby ważne, przy udziale licznych panów i rycerstwa, narady odbywać.

Wydawca dokumentu w Kod. Dypl. Mał. umieszcza po nim zapiskę, wziętą z odwrotnej strony dokumentu, a jak stwierdza wydawca, tym samym albo nieco późniejszym pismem dokonaną. Zapiska owa dotyczy tego samego przedmiotu, co i dokument, tylko, gdy w dokumencie po długim szeregu świadków następuje data i uzupełnienie: *domina Grimislava iam dicta colloquium faciente cum filio Romani*, to w zapisce podobnie: po dość dużej liczbie świadków, których się określa jako „*vicini circumiacentes*”, jest dodane jeszcze odrębnie: *ibidem fuit Stephanus cum uxore fratris sui et cum filio fratris*. Zdaniem naszym zapiska ta rozstrzyga, kim był *fillius Romani*, tzn. że nosił faktycznie imię Stefana i, jak dalej wnioskujemy, nie mógł być nikim innym, jak tylko synem poległego w r. 1205 pod Zawichostem Romana halickiego.

W źródłach ruskich jednak na próżno szukamy wiadomości o jego osobie. Za to w materiałach polskich trafiamy od roku 1231 na postać kanclerza Odoniczowego, Stefana¹²⁾, który był widocznie kimś bardziej związanym z Odoniczem i całym jego domem, bo występuje jako kanclerz także u wdowy po Odoniczu,

¹¹⁾ Tezę Krotoskiego przyjął i Wł. Semkowicz, Ród Awdańców w wiekach średnich, Poznań 1920, 344.

¹²⁾ Karol Małeczynski, Studya nad dyplomami i kancelaryą Odonicza i Laskonogiego 1202—1239, Lwów 1928, 182.

a nawet jeszcze i u syna jego, Przemysła I^o). Ponieważ zaś znamy z lat pół wieku późniejszych karierę innego książęcego syna ruskiego, imieniem Prokopa, który był łacinnikiem, piastował godność kanclerza na dworze swego wuja, Bolesława Wstydlwego, i jego następcy, Leszka Czarnego, a potem został biskupem krakowskim¹⁰⁾, słusznie spytać możemy, czy przypadkiem i kanclerz Odoniczowy, Stefan, nie jest osobą identyczną z rozpoznawanym przez nas Stefanem synem Romana. Odpowiadamy na to przytakujuco, to nam bowiem najlepiej tłumaczy niejedno z początkowo mniej jasnych zagadnień ówczesnych.

M. in. dzięki temu zyskujemy inne zupełnie, aniżeli się w dotychczasowej literaturze historycznej przyjmowało, rozumienie zjazdu Skaryszewskiego z dn. 12. V. 1228, zgodne właśnie z naszymi poglądami na wzajemny stosunek zmarłego Leszka i Odonicza. Jest przy tym dla nas w tej chwili obojętne, czy w r. 1228 Stefan Romanowicz był już kanclerzem, czy też jeszcze tylko kapelanem książęcym. Jako kapelan Odoniczowy figuruje on już w r. 1224¹¹⁾, do kancelarii zaś Odonicza przyszedł może z kancelarii biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, w którego otoczeniu odnajdujemy w r. 1220 również jakiegoś kapelana Stefana¹²⁾.

Historię jego od dzieciństwa odtwarzamy w ten sposób:

Wiemy, że Roman halicki wychowywał się przez jakiś czas na dworze swego wuja, Leszkowego ojca, Kazimierza Sprawiedliwego¹³⁾, a potem nieraz na terenie Polski się zjawiał. Miał Roman dwie żony: pierwszą Przeclawę, którą ok. r. 1198 odtrącił od siebie i naostatek osadził w klasztorze¹⁴⁾, i drugą Annę, kto wie czy nie łacinniczkę¹⁵⁾, którą pojął ok. r. 1200, i która była matką Daniela i Wasylka¹⁶⁾.

Mógł więc Stefan być synem bocznym Romana, zrodzonym z jakiejś Polki lub Rusinki, przebywającej na dworze czy

¹⁰⁾ Kod. Dypl. Wpłski I, nr 233 (r. 1242), 238 (r. 1243); Małeczyński, l. c.

¹¹⁾ P. niż. str. 34 nn.

¹²⁾ Kod. Dypl. Wpłski III, nr 2025; Małeczyński, l. c.

¹³⁾ Długosz. Lib. Benef. Dioec. Crac. III, 158.

¹⁴⁾ Mon. Pol. Hist. II, 433.

¹⁵⁾ N. de Baumgarten, *Généalogies et mariages occidentaux des Rurikides russes du X-e au XIII-e siècle*, Roma 1927, 23, 47; Tenże *Chronologie ecclésiastique des terres russes du X-e au XIII-e siècle*, Roma 1930, 130.

¹⁶⁾ P. Władysław Abraham, *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, I. Lwów 1904, 98 n.

¹⁷⁾ Baumgarten, *Généalogies*, l. c.

to Heleny Kazimierzowej w Krakowie, czy też Wyszestawy Odonowej (matki Odonicza), obu Rusinek z pochodzenia¹⁷⁾. Równie jednak dobrze mógł być synem którejkolwiek z żon legalnych księcia halickiego.

W przypuszczeniu, że się urodził z Przeclawy, byłby wiekiem starszy od Daniela i rodzonym bratem Salomei Romanówny, która w 1228 r. (w roku zjazdu Skaryszewskiego i pewnie przy współdziałaniu Stefana¹⁸⁾) została wydana za męża za Świętopełka pomorskiego¹⁹⁾. W przypuszczeniu zaś, że matką jego była Anna, byłby najmłodszym dzieckiem Romana, jeżeli nawet nie pogrobowcem²⁰⁾.

Wkrótce zaraz po zgonie Romana, najdalej przeto w początkach 1206 r., pozostała po nim wdowa zmuszona była szukać opieki przed bojarami ruskimi na dworze Leszkowym i opiekę tę znalazła²¹⁾. Był to zaś czas, kiedy z pomocy Leszka korzystał także dochodzący swoich praw przeciw stryjowi, Laskonogiemu, młody Władysław (Odonicz²²⁾). Możliwe więc, że dwór jego oraz jego matki, Wyszestawy Odonowej, znalazły się wtedy niejako pod jednym dachem z rodziną Anny halickiej w Krakowie, i nie jest wykluczone, że właśnie dopiero wtenczas przyszedł na świat nasz Stefan²³⁾.

Jakkolwiekby wychowywał się w Polsce i tu przygłębia do niego wśród piastowskich rodzin książęcych nazwa „filiius Romani“, którą pewnie i sam się najchętniej legitymował. Razem z nim mogła się wychowywać u nas i jego siostra (rodzona lub przyrodnia), Salomea²⁴⁾, która pewnie, tak jak i on, od przybycia do Polski nigdy już jej nie opuszczała aż znalazła w końcu męża w Świętopełku pomorskim.

¹⁷⁾ Księżna Wyszestawa Odonowa była córką Jarosława Ośmiomyślna, księcia halickiego — p. Balzer, *Genealogia*, 194 i 580; Baumgarten, *Généalogies*, 15 n., 72.

¹⁸⁾ Baumgarten, *Généalogies*, 48, słusznie zauważa, że imię swoje zawdzięczała Salomea babce Romanowej, Salomei, żonie Bolesława Krzywoustego.

¹⁹⁾ Por. Baumgarten, 47 n.

²⁰⁾ Baumgarten, *Chronologie ecclésiastique*, 131; Zachorowski, *Studia do dziejów w. XIII*, 9.

²¹⁾ P. Umiński, *Henryk arcybiskup*, 33.

²²⁾ Na jakiejś zwązki matki Stefanowej z dworem Odonicza, albo raczej jego matki, w chwili urodzin Stefana wskazywałoby imię, które otrzymał. Wiemy mianowicie, że babką Odonicza (matką Odoni) była Węgierka (Elżbieta), a stryj Odonicza miał imię Stefan — p. Balzer, *Genealogia*, 195.

²³⁾ Imienniczką jej została urodzona w r. 1211 czy 1212 córka Leszka Białego, Salomea.

Od najmłodszych lat był Stefan przeznaczony do stanu duchownego¹⁰⁶⁾. Zaprawiał się doń pod doświadczonym kierownictwem zrazu kanclerza Leszkowego, a potem biskupa, Iwona Odrowąza, korzystając z nauki — przynajmniej w początkach — w szkole krakowskiej¹⁰⁷⁾.

Po przejściu do kancelarii Odoniczowej został i kanonikiem gnieźnieńskim¹⁰⁸⁾.

DODATEK II

Kim był Prokop Rusin, kanclerz Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego, późniejszy biskup krakowski.

Powolywaliśmy się w poprzednim Dodatku na Prokopa, kanclerza książąt Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego i późniejszego biskupa krakowskiego.

Długosz w swojej „Historii” mówi o nim pod rokiem 1292, że był „ortus de Russia, cantor Gnesnensis, praepositus Sandomiriensis, canonicus Cracoviensis et Lestkonis Nigri... ex parte matris cognatus”¹⁰⁹⁾.

Balzer w Genealogii Piastów¹¹⁰⁾ podaje, że Bolesław Wstydlwy nazywa go w jednym z dokumentów z 1278 r. (Kod. Dypl. Mał. I, nr 94) swoim „nepos carissimus” i że również w dokumencie z 1286 r. (Kod. Dypl. Kat. Krak. I, nr 86) Prokop figuruje jako „cognatus” Leszka Czarnego. Właściwych wniosków jednak z tych danych Balzer nie wyciąga, stwierdza tylko za Długoszem, że Prokop był pochodzenia ruskiego. Pokrewieństwo z Piastowiczami przyznaje mu dalsze, poprzez Grzymisławę, żonę Leszka Białego, lub przez Agafię, żonę Konrada Mazowieckiego.

¹⁰⁶⁾ Tak jak młodszy brat Odonicza, Odon — p. Umński, Henryk arcybiskup, 25, 52, 55.

¹⁰⁷⁾ W przypuszczeniu, że się urodził z Anną Romanowicówną w r. 1220, kiedy go źródło wymienia wśród kapelanów Iwonowych (p. wyż., str. 32), lat 14—16, co by wskazywało, że się wówczas doń/ero przygotowywał, lub zaczął przygotowywać do swego przyszłego zawodu i powołania duchownego.

¹⁰⁸⁾ Jako kanclerz i równocześnie kanonik gnieźnieński występuje pod r. 1235 i 1243 — Kod. Dypl. Współ. I, nr 183, 184, 238; Maleczyński, l. c.; Ks. Jan Korytkowski, Prałaci i kanonicy kat. metrop. gnieźn., IV, Gniezno 1883, 8.

¹⁰⁹⁾ Hst. Pol. libri XII, cura Przewdzicki, II, 513—514.

¹¹⁰⁾ Str. 265.

W przeciwieństwie do Długosza i Balzera Baumgarten¹¹¹⁾, któremu nie mogło się widocznie pomieścić w głowie, żeby syn książęcy ruski był duchownym łacińskim na dworze polskim, robi Prokopa synem jakiegoś „pana polskiego” i spokrewnionej z Piastowiczami księżniczki ruskiej.

Innego za to, dla naszych dziejów XIII w. wielce doniosłego, odkrycia dokonał Baumgarten, wykazując ponad wszelką wątpliwość, że oprócz córki Salomei miał polski Leszek Biały jeszcze jedną córkę, imieniem Helenę, która została w roku czy też po roku 1248 wydana za panującego na Włodzimierzu księcia Wasylka Romanowicza, brata Danielowego¹¹²⁾. Wydał ją za Wasylka, oczywiście, brat jej, Bolesław Wstydlwy. Wiekiem mogła być nawet młodszą od Bolesława Wstydlwego¹¹³⁾.

Punktem wyjścia dla odkrycia Baumgartena były twierdzenia kronik ruskich, że Bolesław (Wstydlwy, bo tylko o nim może tu być mowa¹¹⁴⁾, był bratem matki dzieci Wasylkowych i że książę Konrad II Mazowiecki (boczny brataniec Wstydlwego) był „kuzynem” księcia Włodzimierza Wasylkowicza. Odkrycie to przesądza i sprawę pochodzenia Prokopa. Gdy bowiem do powyższych świadectw ruskich dołączymy przytoczone na czele niniejszego Dodatku świadectwa polskie, że Prokop był siostrzeńcem („nepos”¹¹⁵⁾ Bolesława Wstydlwego i równocześnie krewnym („cognatus” „ex parte matris”¹¹⁶⁾ cognatus”) Leszka Czarnego, widzimy jak na dłoni, że żona Wasylka Romanowicza, Helena Leszkówna, siostru Bolesława Wstydlwego, była matką nie tylko Włodzimierza Wasylkowicza, ale także naszego Prokopa, Rusina, jak o nim pisze Długosz. Czyli, że i Prokop był synem Wasylkowym.

Jako syn Wasylka Romanowicza był Prokop brataniec omówionego w poprzednim Dodatku kanclerza Stefana. Wykształcenie

¹¹¹⁾ Genealogies, 57 n. i 72.

¹¹²⁾ Genealogies, 47—49.

¹¹³⁾ Postać tej Heleny, żony Wasylka, była znana i Balzerowi, a nawet dwukrotnie się nią zajmował (Genealogia, 329—330 i 555—556), nie wiedząc, skąd mogła by pochodzić i czyją być córką. Ostatecznie stanął na tym, że była to raczej rusinka.

¹¹⁴⁾ P. Balzer, Genealogia, 329 n.

¹¹⁵⁾ Wyrażenie to „nepos”, zwłaszcza w związku z innymi wyżej przytoczonymi tu danymi, najlepiej zrozumiemy, oddając je przez „rodzony siostrzeńiec”, a nie „dalszy krewny”, jakby to chciał Balzer i Baumgarten.

¹¹⁶⁾ Matki swojej, tzn. Prokopa, a nie, jak pojmuje Balzer (Genealogia, 265), ze strony matki Leszka Czarnego.

jednak zdobył, zdaje się, większe od tamtego, a i kanoniami go przewyższył, bo ich skupił w swoich rękach aż trzy¹⁰⁶⁾. Biskupstwo krakowskie objął po niegodnym Pawle z Przemankowa w roku 1292, czyli że dopiero po śmierci Leszka Czarnego¹⁰⁷⁾.

Myślimy, że wyśledzenie jego roli politycznej i kościelnej w Polsce, jak i jego stosunku do Stolicy Apostolskiej oraz episkopatu polskiego przyczyniłoby się do rozświetlenia niejednej do tej pory nieodcyfrowanej karty naszych dziejów ówczesnych. W szczególności może wyjaśniłoby zagadkową sprawę długotrwałego wabansu, względnie nieudanych obsad stolicy metropolitalnej gnieźnieńskiej, w latach 1271—1283, między zgonem arcybiskupa Janusza a wstąpieniem na tron arcybiskupa Jakuba Świnki.

¹⁰⁶⁾ Przy czym kantor'a gnieźnieńska, którą posiadał, byłaby wraz z dworem krakowskim.

¹⁰⁷⁾ Por. Ks. Ludwik Łętowski, Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, I, Kraków 1852, 216—221.

Włodysław Pocięcha

ARCYBISKUP GNIEŹNIEŃSKI MIKOŁAJ DZIERZGOWSKI PRYMAS POLSKI

(ok. 1490—1559).

ZARYS BIOGRAFICZNY

Działalność prymasowska Mikołaja Dzierzgowskiego przypadła na te czasy, gdy burza reformacyjna wstrząsnęła podwalinami Kościoła katolickiego w Polsce, zagrażając mu całkowitym rozbitciem. Polska znalazła się wówczas na rozdrożu: z jednej strony pod wpływem gwałtownie szerzących się nowinek religijnych pojawiły się dążenia do zerwania z Rzymem i założenia niezależnego kościoła narodowego, znajdujące swój oddźwięk nawet w łonie samego episkopatu polskiego, z drugiej zaś strony żywotna tradycja narodowego rozwoju, związanego tak silnie z Kościołem katolickim, okazała się tak ważką, że opierając się na niej można było skutecznie przeciwstawić się nowym prądom. Oczywiście wynik tej walki zależny był przede wszystkim od rozumnej polityki sterników nawy kościelnej, wśród których naczelną rolę musiał odegrać z tytułu swego urzędu prymas Polski. To niezwykle trudne zadanie przypadło w udziale arcyb. Mikołajowi Dzierzgowskiemu.

Jak to się dzieje zazwyczaj w okresie rozpętania napiętości politycznych i religijnych, osoba prymasa była przedmiotem gwałtownych ataków zarówno ze strony katolików, jak protestantów. Pierwsi zarzucali mu brak gorliwości w zwalczaniu herezji, drudzy widzieli w nim symbol wsteczności i tych wad, jakie obciążały wówczas przeważną część episkopatu